

Jadą goście, jadą!

(Dokończenie ze str. 1)

W nocy z 28 na 29 bm. przybyła do Warszawy druga grupa młodzieży bułgarskiej licząca 335 osób. Większość przybyłych delegatów stanowią sportowcy. Przybyli również członkowie 90-osobowego chóru i 80-osobowego zespołu muzycznego.

Tęż dnia przybyło do Warszawy 23 chłopcy i dziewczęta z dalekiej Wenezueli oraz 23-osobowa delegacja młodzieży z Urugwaju, a także delegaci z Paragwaju, Boliwii i Gwatemali. W godzinach porannych w plakat przybyła 24-osobowa grupa młodzieży włoskiej. Dalsze grupy młodzieży włoskiej przyjadą wkrótce.

Przyjechała również 123-osobowa delegacja z dalekiej poloncy — przedstawiciele młodzieży Islandii i czwarta grupa młodzieży fińskiej, w której znajdują się członkowie zespołów artystycznych, kolarze, zapasnicy i drużyna hokeja na trawie. W Warszawie jest już również 843 Dunczyków. Tym samym pogiciem do Dunczyków, przyjechali delegaci z Holandii, Indii, Iraku, Japonii, NFR, Sudanu i Wenezueli.

W Warszawie znajduje się już cała, licząca 2,5 tys. osób delegacja polska na Festiwal.

Spotkanie Kierownictwa ZG ZMP i GKFF ze sportowcami

W dniu 29 bm. odbyło się spotkanie kierownictwa ZG ZMP i GKFF z członkami sportowcami polskimi. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele ZG ZMP z tow. Jaworska na czele oraz przewodniczący GKFF tow. Rzeszowski i wiceprzewodniczący tow. Procek. Zgrupowana na AWP polska ekipa sportowa reprezentowała 32-osobową grupą najlepszych naszych zawodników w różnych dyscyplinach sportu — wśród nich Wiśniewski, Zabiński, Cieslik. Rozmowy dotyczyły przygotowania reprezentacji Polski na II MISM.

Delegaci na zgromadzenie pokoju w Helsinkach na spotkaniu z warszawiakami

W ostatnich dniach w wielu miastach kraju m. in. w Kielcach, Rzeszowie, Keszalinie, Gdańsku, Łowiczu i Kaliszu, odbyły się spotkania przedstawicieli społeczeństwa z delegatami na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach. W dniu 29 bm. w sali Teatru Dramatycznego w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się podobne spotkanie zorganizowane staraniem Polskiego Komitetu Obrony Pokoju i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

W Białostockiem przoduje powiat Siemiatycki

(Dokończenie ze str. 1)

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Na Białostoccie w zniwiciach przodują chłopcy z powiatu siemiatyckiego, łapskiego i zambrzeskiego.

Wielu z nich po sprzeczce z tatem i jeźdźcą dokonuje podrywów i sieje popioły. Np. chłopcy ze wsi Leszka, by nie tracić ani chwili czasu, w czasie niesprzyjających warunków atmosferycznych, dokonali podrywów i zasiali popioły.

Nie wszędzie jednak jest tak. Jak w powiecie siemiatyckim, w znakomitym stopniu przeprowadzane są podrywki i siew popiołów w pow. białostockim, sokółskim i wysokomazowieckim. Warto, aby chłopcy z tych powiatów wzięli przykład z chłopów w pow. siemiatyckim! Podrywki i siew popiołów — to więcej paszy i lepszy urodzaj w roku przyszłym.

Pierwsze zhoże dla państwa
BYDGOSZCZ (kor. wł.). W ostatnich dniach spółdzielnia produkcyjna w Skamierowicach (pow. Inowrocław) sprzedała państwu z tegorocznych zbiorów 3 tony jeźdźnia ozimego. Jeźdźnie oddawali także spółdzielcy z Radowiak Wielkich (pow. Wąbrzeźno).

Również chłopcy gospodarujący w

Kraj w przeddzień Festiwalu
Młodzież sumuje swoje osiągnięcia
• STALINOGRÓD (kor. wł.). W województwie stalinozłotkim ponad 450 tysięcy młodzieży bierze udział w realizacji czynu festiwalowego. W okresie przygotowań do Festiwalu powstało tu 800 młodzieżowych brigad produkcyjnych.

• LUBLIN (kor. wł.). Młodzież Lublina podsumowała swoje osiągnięcia w festiwalowym współzawodnictwie. W tym wielkim zrywzie wzięło udział ponad 30 tysięcy młodzieży pracującej w 198 lubelskich zakładach pracy.

• BYDGOSZCZ (kor. wł.). W Toruńskiej Fabryce Wodmierz i Zegarów młodzież zmagając się warty festiwalowe. M. in. młodzieżowe brigady remontowe na oddziale zegarów postanowiły wyregulować ponad plan 600 zegarów, a pracownicy działu mechanicznego, księgowości głównej i kontroli technicznej przeprowadzą 1800 roboczogodzin przy pracach zniw. w PGR Złotaria pow. Toruń.

• J. N.
W tym rejonie znajdują się namioty, w których zamieszka młodzież woj. bydgoskiego. Co robia nasi delegaci, którzy znajdują się już w Warszawie? Najpierw zaczęło się od zawierania znajomości, przede wszystkim z namiotami, a potem z kolegami z województwa, potem z kolegami z Warszawy. Czyżby list do najdroższego, skoro koleżanki spoglądały tak zadziornie (zdjęcie o gory). Niezwykle, Genowefa Janek pisze list, ale do... najdroższej przyjaciółki, Wacława Wodnickiej, tej, która postanowiła ją zastąpić w pracy w Zakładach Metalowych w Skarżysku. „W Warszawie widać moc, ale o Was nie zapominać. Serdeczne pozdrowienia ze stolicy młodzieży świata dla wszystkich z Zakładów...”

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

(a)

indywidualnie przystąpił do sprzedaży państwu zboża. M. in. dwaj młodzi gospodarze z gromady Ludwikowo w powiecie Aleksandrów Kujawski, realizując swoje zobowiązania festiwalowe sprzedali już państwu 520 kg zboża. J. N.

Jak spółdzielcy z Rybcału zorganizowali pracę żniwną

Spółdzielnia Produkcyjna w Rybcału jest jedną z przodujących w rejonie POM Ryn. Osiągnęła swoje zadanie, ona m. in. dobrej organizacji

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

pracy.

Spółdzielcy z Rybcału starannie przygotowali się do żniw. We własnym zakresie wremontowali dwie sноповалки i trzy żniwiarki. Z góry podzielili między siebie prace, obowiązki i odpowiedzialność. Także każdy ze spółdzielców w Rybcału zbiera się codziennie wczesnym rankiem na dzień następnego dnia. Rano o godz. 6.30 wszyscy spółdzielcy są już przy pracy i robią całą pracę.

ANDRZEJ WINKLER

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Ryn

Wcale nie mała rzecz i—wstyd a przy okazji parę słów zasłyszanych

od malarza fińskiego

Po galeriach Muzeum Narodowego krąży delegacja fińska. Przewodniczący śladu, tylko tłumacz ją może ratować. Mała rzecz, przypomina sobie na chwilę wiodącego z zakresu sztuki starożytnej — a o narodowej pozie mistrzem Janem Jeleńskim nie wie. I nie jest to jego obywatelstwo. Finowie przechodzą więc z sali do sali ledwie przesuwając wzrokiem po ścianach.

Jakiś blondyn, wysoki chłopiec ogląda wszystko sam na własną rękę, tu i tam zatrzymuje się dłużej, poszukując najokazniejszego dla obrzuć światła i oddalenia. Jest malarzem. Uczy się w pracowni swojego ojca. Cóż dla niego paragonem wycieczka po Muzeum to zbyt krótko. Chciałby tu spędzić parę dni, pobawić z naszym malarstwem, bardzo mu bliskim. W przeciwnym razie do wiejskiej fińskiej plażystki — formalistki, on poświęca się całkiem poważnie i nie myśli go deformować.

— Dla mnie i dla ludzi mojego zawodu ta wycieczka jest tylko czymś w rodzaju środka pobudzającego apetyt — mówi. Ale moim rodzimym malarstwem mogłoby być wystarczające pojęcie o sztuce polskiej, gdyby tylko ktoś nas poinformował.

Oto plan na naszej gościnności. Jeszcze czas ja usłyszę. Pytamy: gdzie są studenci historii sztuki i — przecież — ASP? Niebity tu możność dowiedzieć się ciekawych rzeczy. Chociaż teraz: o fińskich środkach malarstwa, o akademii w Helsinkach i znanym szkole malarstwa, nazywanym się ABC, znanym nie tylko w tym kraju, ale w całej Europie.

H. K.

H. K.

Jakże cieszymy się, że jesteście!

Powitanie

Warszawa serdecznie wita uczestników V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów jako młodych wysłanników sprawy pokoju, sprawy, która jest bliska i droga każdemu mieszkańcowi naszego miasta.

Gorąco pragniemy, aby Warszawa, która zyskała sobie w świecie miano miasta pokoju, stała się najbardziej godną siedzibą spotkania młodzieży, które służyć będzie upragnionej przez całą ludzkość sprawie — pokoju i przyjaźni między narodami.

Gospodarskie troski

Powiem w imieniu warszawskich zetempeców. Jesteśmy przede wszystkim niespokojni czy przygotowane dekoracje i podarki będą się gościom podobaly. Bo choć zawsze pracowaliśmy, jak to się mówi z sercem, może nierzadko szwankuje artystyczna strona wykonania.

Staraliśmy się dowiedzieć wszystkiego o życiu i obyczajach naszych gości i ich narodów. Teraz kłopot: czy wiemy aby dosyć, czy nie popełnimy mimowolnego nieaktów rozmawiając z przyjaciółmi z odległego zakątka świata.

Nasz niepokój wynika stąd, że Festiwal jest dla warszawskiej młodzieży naprawdę głębokim przeżyciem. Znajduje to wyraz nie tylko w licznych zobowiązaniach produkcyjnych, nie tylko w gospodarskiej trosce o należyte przyjęcie gości. Ale posłuchajcie — w samej tylko dzielnicy Wola i przez krótki przeciąg dwóch dni ponad 200 dziewcząt i chłopców zgłosiło chęć wstąpienia do organizacji zetempeckiej.

A żebyście wiedzieli z jaką serdecznością i od jak dawna przygotowujemy się spotkanie z delegacjami młodzieży zagranicznej!

Jerzy Albrecht
Przewodniczący Prezydium
Stołecznej Rady Narodowej

Kwiatami przyjaźni udekorowany jest gmach Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w alejach Jerozolimskich.

Foto: W. Zarzycki



Do spotkania na Stadionie

Jestem też delegatem. Pracuję w spółdzielni „Santochemia”. Przedtem byłam sklepikarką, ostatnio zostałam zawieszoną.

Przez te ostatnie dni, jak na Was czekaliśmy, uczuliśmy się Waszych pieśni i tańców narodowych, ćwiczyliśmy nasze — żeby nam dobrze wypadły. Przypominaliśmy sobie historię starej i nowej Warszawy, żeby czego nie zapomnieć, jak nas zapylacie.

Dwóch rzeczy nie musimy się uczyć ani nawet sobie przypominać: po co ten Festiwal jest i jak się z niego cieszyć!

Do spotkania na Stadionie! Wyglądam tak: włosy mam bardzo jasne, loki, niebieskie oczy i nos trochę krótki.

Czubi Janina

Janina Czubek
robotnica
delegatka
młodzieży Warszawy

„Przeciw nocy”

Nie wystarczy duma szlachetnej rangi, która katolicyzmowi w Polsce przypada w udziale — w tych wielkich zmaganiach, gdzie alternatywa jest atomowy zamach lub trudna praca dla pokoju. Chodzi jeszcze o przypomnienie, że ciągle w niedostatecznym stopniu religia miłości Boga przez miłość człowieka jest źródłem zasilającym dążenie do utrwalenia pokoju.

To właśnie między innymi napisałem w artykule wstępnym ostatniego numeru „Dziś i jutro” i dlatego młodzież katolicka będzie reprezentowała na Festiwalu liczna grupa pośród działaczy „Pax” i studentów KUL-u.

Na Bielanach, w gmachu teologii, organizujemy spotkanie z postępowymi katolikami świata. Będzie ono nawiązywało do takiego samego spotkania z czasów bucareztyńskich — bo i wtedy byłem delegatem. A teraz właśnie wróciliśmy z Kanady, z festiwalu pod hasłem „O wielką Kanadę”.

Jak bliskie są mi manifestacje młodzieży dające świadectwo mojemu wierzącemu „Złotowa chusta” uważany przez krytyków za jeden z najlepszych spośród zebranych w ostatnio wydanym tomiku „Przeciw nocy”.

Mikolaj Rostworowski

Mikolaj Rostworowski
poeta
redaktor naczelny tygodnika
społeczno-katolickiego
„Dziś i Jutro”
delegat młodzieży Warszawy

Warszawski „Gavroche”

Żeby tak bardzo pomagać, to nie powiem, ale zawsze coś niecoś się zrobiło. Artystom malarzom pomagałem. Bo mój „staruszek” jest palacem w Akademii Sztuk Pięknych. Robili taki odlew z gipsu, a potem wykłajali masą papierową rozmiokłą, to sobie myślę dlaczego nie, pomogę. Nie takie rzeczy się robiło.

Tak bardzo udzielić to brać nie będę. Jestem jeszcze w podstawowej, nie wybrałem. Ale jakoś człowiek się wkręci gdzieś, zwłaszcza na imprezy sportowe. Inaczej nie może być, bo za sportem przepadam.

Też sobie obiecuję dużo po kontaktach. Chciałbym nawiązać z Ekwadorem, Nepalem, Dominiką, no i z Kubą. Liban to ma sztandar z choinką — wiem, bo tam u nas malowali.

Boję się tylko, że będę miał trudności językowe. Na całe szczęście znam paru facetów z językami.

Iwiński Jerzy

Jerzy Iwiński
uczeń

110 sal muzealnych czeka

Nie, nie będziemy ekspozycje jakichś specjalnych wystaw. Za to udoświadczymy wszystkie nazwy zbioru stałego — 110 sal Muzeum Narodowego.

Rozpocznijmy od galerii sztuki polskiej. Wier: średniowiecza i odrodzenia, sztuki starożytnej i galerii narodowego malarstwa polskiego.

Czekają na gości również i galerie sztuki obcej: malarstwa szkół północnych i romanskich; malarstwo rosyjskie, wreszcie ostatnio otwarta wystawa nowożytna, ta z Picassem i Guttusem.

Jeszcze gabinety: rycin i numizmatyki. I będziemy dopiero wtedy zadowoleni, jeżeli te 110 sal zapelnia się każdego dnia Festiwalu.

St. Ciechiewicz

Mgr St. Ciechiewicz
Muzeum Narodowe
kierownik biura
społeczno-owsiawotowego

W sklepie z pamiątkami

Nasz sklep z pamiątkami na placu Konstytucji to nie taki pierwszy lepszy, choć i on niestety podlega planie renowacji. W naszym sklepie mieszka nieuchwytny urtek, nie ten co w sklepie starego Mincla z „Lalki”, albo w sklepach ze starzyzną, jednakże podobny w nastroju. Może polega on na różnorodności sprzedawanych towarów i — że wszystkie są przedmiotami sztuki. Nie tylko te, wykonane z brązu, rzeźby i jasných bursztynów czy kute w srebrze, ale również takie z gliny czy szmatki. Toteż kiedy te kilkunastotysięczne blaski w pękach delegatów pojedą do Paryża, Moskwy czy Londynu będą jakby ambasadorami naszej ludowej kultury. A przygotowujemy dużą partię drobnych pamiątek. Węgielki, broszki z syrenkami, zakopianie skorkowe porcelany i drewniane wypalane kasetki. Ceramika: małe wazoniki i dwójczki. Nofesy, ramki do fotografii. Muszę dodać, że załoga naszego sklepu włada obcymi językami.

Irena Goutowa

Irena Goutowa
sprzedawczyni

Porządek obowiązkowo

My rozumiemy, że przedłużenie z tym trochę zamieszania. Bo choćby z tym, że ludzie będą ciekawi i będą chcieli tych delegatów zobaczyć. Już gotowy nieporządek oraz zakłócenie spokoju publicznego.

Ale my jesteśmy na to przygotowani. Oni mogą sobie spokojnie po Warszawie chodzić i oglądać.

Teraz w sprawie delikatnej, nawet nie wiem, czy o tym mówić, ale to ludzka rzecz i za granicą też się musi zdarzać, a u nas coraz częściej. Z tymi chuliganami i pijakami. Będziemy na nich mieć specjalne oko.

Obowiązkowo ma być najlepszy porządek. My w milicji też jesteśmy przeważnie młodzi i wszyscy za Festiwal.

Jan Tylicki

Jan Tylicki
plutonowy MO

Bal nad bale

— To będzie bal nad bale.

— 5 sierpnia, godz. 20, dziedziniec Uniwersytetu i Sala Kolumnowa.

— Na balu najważniejsza jest dobra muzyka.

— Wiecej też będą dwie orkiestry. Na dziedziniec — Jana Caimera. W Sali Kolumnowej — Obrebskiego. I jeszcze przez dwie godziny ma grać zespół francuski.

— Nasi goście mają stroje narodowe, dlatego i my założymy kostiumy historyczne i ludowe.

— Pomyślcie tylko: noc, stare budowle i drzewa, nastrojowe dekoracje łącznie z zamontowanym u PIHM księżycem i trzy tysiące tańczących.

— I jeszcze tańce figurowe. Na przykład rozpocznie się ogólnym walcem.

— Wyberzemy królową balu i wicekrólową.

— Za najpiękniejszy kostium ona dostanie dwa białe gołąbki, a on koguta.

— Wymyśliłmy jeszcze szereg najróżniejszych konkursów, a wszystkie z nagrodami.

— I występy będą: aktorów zawodowych, a także słynnego Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Krakowskiej.

— Dekoracje przygotowujemy od szeregu dni. My je wykonujemy, a projektują studenci ASP. Roboty jest mnóstwo, dajmy na to trzeba wyciąć 3000 emblematów do pocztyn francuskiej.

— Musi się udać nasz bal.

— Nie myślcie, że łatwo go zorganizować. To czasem większa „filozofia” niż filozofia.

Mikolaj Rostworowski

Klimczak Wiesław

Wiesław Klimczak
Zenon Mikolajczyk
studenci filozofii
Uniwersytetu Warszawskiego

W mieście przyjaźni

Pierwszy raz w historii świata —
przez powietrze —
planety —
zółtej, białej —
uniwersytetach i te niepiśmienne —
i te, które zabija codzienny wysiłek dla utrzymania przy życiu z nędzą walczącej rodziny.

Były wśród tych kobiet kobiety różnych ras, wierzeń, przekonań, politycznych, różnych poziomów kulturalnych — lecz wszystkie i ożywiała jedna myśl, jednym duchem były natchnione: zjednoczyła je miłość młodego pokolenia, serdeczna o młode pokolenie troska.

A wysłane były one od sześćdziesięciu i sześciu krajów. A wrócone na nie były oczy wielu więcej jeszcze państw, narodów, plemion.

Spotkały się one w szwajcarskim mieście Lozannie obok Genewy, na Światowym Kongresie Młok, dokąd przybyły również, jak żywa przestroga czym jest napastnicza ludo-bójcza wojna, przedstawicielki sześciu miast meczeskich, bohaterskich miast: Hiroszimy, Warszawy, Oradour, Lidie, Stalingradu, Coventry.

„Nigdy więcej wojny. Zawsze pokój. Szczęśliwa, bo bez krzywd i ucisku, przyszłość młodego pokoleniu całego świata” — to było wspólne hasło matek.

Szczęśliwa, bo we wzajemnej przyjaźni rozwijająca się przyszłość młodego pokolenia — to będzie hasło synów i córek tych matek, młodzieży przybywającej lądem, wodą i przez powietrze na wielki Światowy Festiwal Młodzieży ze wszystkich miejsc planety ziemskiej do meczeskich do bohaterskiego miasta Warszawy.

Miasta, które do swoich zasłużonych tytułów będzie mogło dorzucić jeden jeszcze, najpiękniejszy: Miasto Przyjaźni Młodych, Wieczyste.

Szelburg-Zarembina

Pochwała młodości

Sam byłem młody, zdaje mi się wciąż, że jeszcze jestem młody i uważam, że jak coś robić to z myślą o jutrze. Nie wyjeżdżam na urlop. Doszedłem do wniosku, że Warszawa festiwalowa jest najlepszym uzdrowiskiem.

Napisałem ostatnio poetycki tekst piosenki „Pochwała młodości”. Muzyka do tego jest Olearczyka.

Kiedy w poniedziałek wieczorem wracalem z Karelina od „Mazowsza”, to wpadło mi do głowy, żeby napisać poemat powitalny. I tak sobie już „zaplanowałem”.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

poeta
laureat Nagrody Miasta Warszawy

O różnych rodzajach komunikacji

Myślimy ich tu przywieźli — kolejarze. Kolejarz to zawsze za całym światem. Po całej kuli ziemskiej idą szyny.

No pewnie, że tam jeden z drugim samolotem, albo okretem. Większość koleją — nie wytrzymie, stara, ale jeszcze zawsze na miejscu.

Dworce wjazdowe jak salony. Estetyka dworcowa to się nazywa. Dla nich, niech wiedzą, że kolejarz im sprzyja.

Ja pracuję w biurze obsługi podróżnych. I zaraz ich kieruję, albo do punktu festiwalowego na dworcu, albo na Grojecką. Łączę ich telefonicznie z ambasadami, jak sobie życzę.

A potem odstawię ich do domu. I nie tylko weźmy kołowe będą łaczyć wszystkie te kraje, ale to, co ma największą wartość: weźmy przyjaźni.

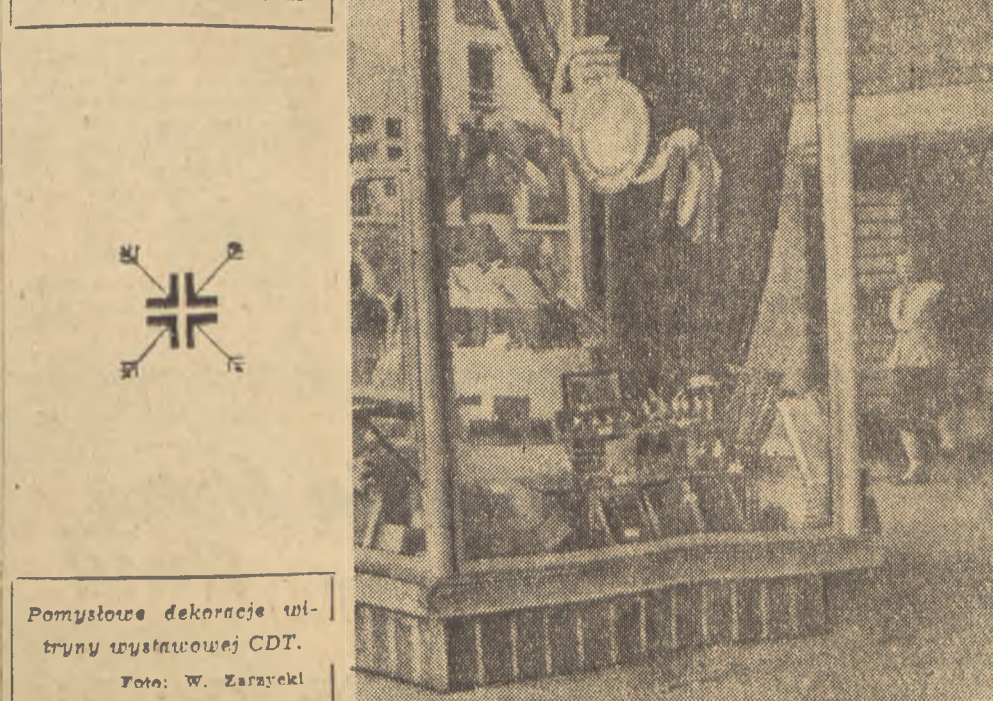
Tadeusz Jakubowicz

kolejarz



Masz flagowy i chorągiewkami wszystkich krajów kwiaty na rogu al. Jerozolimskich i al. Marszałkowskiej.

Foto: W. Zarzycki



Pomysłowe dekoracje wnętrza wystawowej CDT.

Foto: W. Zarzycki

Budowniczość świata w znaczeniu najdosłowniejszym

Wszystko to odbędzie się ósmego sierpnia i jest starannie przemyślane i przygotowane przez profesorów i studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Tego dnia spotkamy się z delegatami na Festiwal — architektami.

Rozpoczyna referat prof. Kaczorowski na temat budownictwa Warszawy. Po tem przewidujemy wystawę prac dyplomowych, którą organizujemy w auli Poli-

techniki. Do nowych dzielnic mieszkaniowych zawieziemy naszych gości samochodami. A po południu w ogrodzie ciekawym siedzibie SARP (tam jest bardzo ładnie) rozpoczniemy ciekawą dyskusję. Wczmie w niej udział wielu znanych architektów warszawskich, nie tylko tych, zgromadzonych wokół wydziału.

Na razie mamy mnóstwo roboty, pachnie u nas świeżą farbą i acetonem, bo de-

koracje... dekoracje... Wiele tymczasem wiele serdecznych, ciepłych pozdrowień dla Festiwalu.

Prof. Stefan Tworkowski

Prodziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

My za miar! I nieszno zmy nokesem, gruzoz, no svetny...

W niesznoju i wielkiej radości przygotowaliśmy się do występu na Światowym Festiwalu Młodzieży w Warszawie. W bohaterstwie i miłości wolnej Polski spotka się chór z przedstawicielami postępowej młodzieży wielu krajów i wraz z nami zaimplementujemy swoją nieugiętą wolę walki o pokój.

Wesół już w zeszłym świątecznym festiwalu młodzieży, na których dziewczęta i chłopcy z różnych krajów, różnych ras, poglądów, wierzeń religijnych, manifestują swoją wolę pokoju, walki o szczęśliwe życie, gotowość walki przeciwko groźbie nowej wojny.

Cztery lata temu przypadło mi w udziale szczególne uczestniczenie w jednym z festiwali w stołecznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Berlinie.

Najbardziej porażającymi i najdroższymi słowami na tym festiwalu były słowa „Przyjaźń” — „Pokój”. Występy artystyczne młodzieży radzieckiej cieszyły się ogromnym powodzeniem przekształcając się w manifestację wielkiej miłości i gorącej sympatii do naszego kraju, naszego narodu.

Nigdy nie zapomnę ostatniego dnia festiwalu, 19 sierpnia, kiedy to jego uczestnicy zebraли się na berlińskim placu Marksa — Engelsa. Uroczyście przysięgaliśmy wówczas oddać wszystkie swe siły walce o pokój.

Upłynęło od tego czasu cztery lata. Uczymy się, pracujemy, odpoczywamy. Życie wielu uczestników chórów, robotników, leningradzkie, którzy byli wówczas na festiwalu, zmieniło się. W Romaszyn, G. Bielowa, K. Izobawa, Romaszyn jest obecnie studentem klasy wokalistyki Leningradzkiego Konserwatorium. W Madyń Teatrze operowym śpiewa były uczestnik chóru W. Matusew. Ja wyrosłem na dwujęzycznego leningradzkiego akademickiego kapeli.

Niedawno w mieście naszym odbył się pierwszy festiwal leningradzkiej młodzieży. I znów jak przed czter-

ema laty w Berlinie, staliśmy na placu pałacowym śpiewając o pokoju, przyjaźni i szczęściu, o tym wszystkim, co jest celeni gorących marzeń, czego tak mocno pragnie młoda serca.

Przypadł chórówi leningradzkiej młodzieży w udziale wielki zaszczyt reprezentowania na warszawskim Festiwalu radzieckiej kultury.

Zespół nasz należy do najmłodszych w kraju. Powstał on w lutym bieżącego roku. Na konkursie, w którym uczestniczyło ponad pięćset studentów różnych uczelni wybrano siedemdziesięciu najlepszych śpiewaków uczestników zespołów artystycznych. W chórze naszym jest wielu studentów Leningradzkiego Uniwersytetu, Larisa Kirianowa, Ludmila Filatowa, Anatol Jersow, Dmitrij Wowczek, Edward Gusew, Boris Wasiliew, Leonid Kozłow i wielu innych to studenci politechniki.

By należycie przygotować się do Festiwalu członkowie chóru, przedterminowo i pomysłnie zdali swe egzaminy.

Pod sklepionymi salami koncertowymi państwowej katedry dźwięcza młode głosy. Chór studencki przygotowuje bogaty i różnorodny repertuar. Przygotowaliśmy pieśni kompozytorów radzieckich: Tulikowa — „To my młodzież”, Muradiego — „Ludzie pokoju” (pieśń o polsko-radzieckiej przyjaźni) utwory kompozytorów rosyjskich Dargomyskiego i Czajkowskiego, pieśni polskie, niemieckie, hinduskie, albańskie, szwedzkie, francuskie, peruwiańskie i inne.

Starannie przygotowując się do warszawskiego Festiwalu spodziewamy się, że sprawimy naszym przyjaciółom radość nowym programem.

Dużą pomoc w przygotowaniach do Festiwalu okazali nam zasłużeni działacze sztuki RSFR profesor Moskiewskiego Konserwatorium W. G. Sokolow, dyrektora oraz pracownicy leningradzkiej kapeli.

F. KOZŁOW
dyrygent chóru
studentów leningradzkich na
V Światowy Festiwal
Młodzieży w Warszawie



Koncerty przyjaźni

Tęszce w latach dzieciństwa bywając na zabawach ludowych i wiejskich weselach długo i z ciekawością przysłuchiwałem się grze na starym ludowym instrumencie białoruskim — cymbalach. Zawsze, kiedy miałem możliwość słuchać gry na cymbalach, ogarniało mnie gorące pragnienie — być nie tylko słuchaczem, ale graczem. Wkrótce moje pragnienie się spełniło. Przy pomocy starszego brata zmag-

stowałem sobie cymbały. To prawda, że daleko im było do prawdziwych, byłem jednak zadowolony, że mogłem samodzielnie grać na tym oryginalnym instrumencie, grać to, co mi się podobało, co najbardziej lubilem. A lubilem pieśni ludowe, tańce, w które tak bogata jest Ziemia Białoruska.

Zawodowej gry na cymbalach nauczyłem się w Miskiej Szkole Muzycznej, do której wstąpiłem po ukończeniu szkoły 7-letniej. W szkole z wielkim uporem opanowywałem sztukę grania na cymbalach. Wiele zawiązywałem swoim starszym towarzyszom i wykładowcom szkoły, którzy nie odmawiali mi ani rad, ani pomocy.

Oto winną br. jako członek delegacji młodzieży radzieckiej przebywałem w Polsce Ludowej. Zaproszono nas na uroczystości 10-lecia zawarcia polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej. Chciałem powiedzieć przede wszystkim, że powitano nas jak drogiego gościa. Od pierwszego do ostatniego dnia, gdziekolwiek dawaliśmy koncert — czuliśmy te bliskie interesy i dążeń, która łączy nasze narody, polską i radziecką młodzież. A występowaliśmy i przed młodzieżą robotniczą, i przed młodzieżą wiejską, i przed studentami.

Koncertowaliśmy m. in. w Warszawie. Daliśmy tu trzy koncerty m. in. w Operze i Filharmonii. I za każdym razem sala była przepelniona. Ja osobiście wykonywałem na cymbalach znany Polonez Ogólnego, melodie na temat białoruskie, białoruski taniec ludowy i na koniec rosyjską pieśń ludową „Korobiejniki”.

Serdecznie spotykali nas również mieszkańcy polskich wsi. Dawaliśmy koncerty dla pracowników gospodarstw spółdzielczych, dla robotników PGR. Młodzież polska żywo interesowała się naszą muzyką



Beniamin Burkowicz

i pieśniami. Często zdarzało się do nas o pomoc, prosiła nas o zapisanie tekstów pieśni i podarowanie ich na pamiątkę. Zawsze po koncertach między nami i młodzieżą polską zawiązywały się rozmowy, przyjacielskie dyskusje. Proszono nas, abyśmy częściej przyjeżdżali do koncertami, zapewniano nasze adresy, proszono o listy o naszym życiu, o nauce. Były to naprawdę koncerty przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, koncertu pokoju, którego tak pragną prości ludzie na całym świecie.

W tym samym roku, w czerwcu, jako członek zespołu koncertowego brałem udział w festiwalu muzyki ludowej i tańca w Norwegii. Przebywałem w Norwegii od 25 czerwca do 5 lipca, 3 lipca grupa artystów radzieckich wzięła udział w święcie narodu norweskiego, które odbyło się na stadionie w Oslo. Koncertowały wszystkie delegacje, które przebywały w Norwegii. Zobaczyłem, że prości ludzie Norwegii, tak samo jak naród radziecki, pragną żyć w pokoju i przyjaźni. Czuliśmy to przebywając w Norwegii, spotykając się z norweskimi robotnikami i chłopami.

Niedawno dowiedziałem się, że zaproszono mnie na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Jest to dla mnie ogromna radość.

BENIAMIN BURKOWICZ
student IV roku
Miskiej Szkoły Muzycznej

Nina Martynienko — rekordzistka świata

Lewan Grigoriewicz Suliew pierwszy spostrzegł talentu Niny Martynienko na zawodach w Odessie.

Było to cztery lata temu. Młoda dziewczyna rzuciła dyskiem. Niebýt słuchał jeszcze młodej zawodniczki, a jednak w nieprawdopodobnych i niedo- kładnych ruchach sprężystej dyskiobolki trener dostrzegł przyszłą mistrzynię. Zawody skończył. Lekkoatletki rozjechali się do domu.

Nowe spotkanie nadeszło nieoczekiwanie. Nina przyjechała kształcić się na jednej z wyższych uczelni Leningradu. Na pierwszej lekcji wychowania fizycznego profesor gimnazjum Lewan Grigoriewicz Suliew zobaczył „nieznaną z Odessy”. Zaproponował Ninie, aby zajęła się poważnie lekkoatletyką i trenowała pięciobój.

Wkrótce wyszła na jaw pewna nieprzejmiona cecha charakteru dziewczyny: nie starała się „sportowego zacięcia”, umiarkowania i chęci walki. Małe pokornie zniechęcało ją z miejsca. Nieraz Suliew słyszał na treningach: „Lewanie Grigoriewiczu nie nie życzę w biegu przez płotki. Słowo honoru, nie z tego nie będzie. Lepiej będę rzuciła dyskiem”.

Niki od razu nie został mistrzem, Nino, trzeba pracować z uporem — odpowiadał trener.

Nina musiała rozstać się z dyskiem. Miał rok i okazało się, że trener miał rację. Coraz mniej płotków przewracała biegnąc, coraz dalej i dalej padała rzucana jej reklam kula.

„Po trzech latach usilnej pracy nadszedł pierwszy sukces. Wytwardość opłaciła się. Podczas ostatniej wiosny w Taszkencie, na wszechzwiązkowych zawodach lekkoatletycznych Nina Martynienko zdobyła w pięcioboju 4494 punkty, co przewyższało normę potrzebną do zdobycia tytułu mistrza sportu.”

Miesiąc temu w Moskwie na zawodach lekkoatletycznych, w których wzięło udział 12 krajów Europy młoda przedstawicielka Leningradu zajęła dwa pierwsze miejsca. W skoku w dal przekroczyła granicę 6 metrów, a w biegu przez płotki na 80 metrów osiągnęła wynik na światowym poziomie, z czasem 11,1 sekundy, zostawiając za sobą mistrzynię Europy M. Golubnicę. Tak okazało się, że z szatnia uczennicy wyrosła doskonała zawodniczka.

Leningradzki stadion im. Kirowa wypełnili studenci. Jedni przyszli, żeby zmierzyć swoje siły, inni, aby przywrócić się do kolegi. Już pierwszego dnia zawodów w pięcioboju lekkoatletycznym Nina spróbowała pobić rekord światowy. Pchnęła kulę na odległość 13 metrów i 54 centymetrów. Nie straciła poprzeczki na wysokości 1 metra i 62 centymetrów. Na 25,8 sekundy stanęła stoperem mierząc czas Niny w biegu na 200 metrów. Wiele osób liczyło się z tym, że rekord zasłużonej mistrzyni sportu ZSRR A. Czudiny może zostać pobity. Przeciwnie w pozostałych konkurencjach pięcioboju Nina uwarowała była za najlepiej przygotowaną. Pewność wzmogła się, kiedy na drugi dzień Martynienko przebiegła 80 metrów przez płotki w czasie 11,3 sekundy. Suliew jeszcze raz zajął do tablicy punktowej, w której ocenione było każde osiągnięcie w pięcioboju.

— Teraz trzeba jeszcze zdobyć w skoku w dal nie mniej niż 5 metrów 75 centymetrów.

„Szybki rozbieg, odbicie i zawodniczka łapie blisko granicy 6 metrów. Ale sędziowie nie uznają wyniku. Stary błąd! Widać, że zawodniczka nie ma jeszcze pewności siebie. Teraz trzeba być ostrożną. Ten skok musi być zakończony. „Zero” w ostatniej konkurencji pięcioboju może przekreślić wszystkie poprzednie sukcesy. Drugie wywołanie, 5 metrów 60 centymetrów — ogłaszają sędziowie.

Pierwsze miejsce w zawodach pewne, ale do rekordu brakuje jeszcze 15 centymetrów. Na trzeci, ostatni skok czekali wszyscy i widzowie, i sędziowie, i zawodnicy. Zawsze opanowany Lewan Grigoriewicz denerwował się w widocznym sposób. Tylko Nina jest spokojna. Oto teraz ujawniły się rezultaty długich wysiłków trenera nad wykształceniem woli i pewnością siebie zawodniczki. Metr za metrem zbliża się biały próg. Wzrasta szybkość rozbiegu. Odbicie i zrywają się okłaski. Chociaż sędziowie zaczęli dopiero rozwijać stalową miarę, ci którzy byli bliżej widzieli już, że skok był udany. Po zmierzeniu okazało się, że wyniósł 5 metrów 92 centymetry.

4977 punktów w pięcioboju — tyle wyniósł nowy wszechzwiązkowy i światowy rekord.

W. NABUTOV
Leningrad
mistrz sportu

POWAŻNY egzamin

Na Festiwalu młodzieży u starych greków radzieckich pianistów studentów aspirantów Państwowego Konserwatorium w Moskwie Jurij Arjupietan i Siergiej Dorenski wzięli udział w konkursie festiwalowym. Michał Woskresieński i Tamara Machnuda wystąpiła w koncertach Wszechzwiązkowej Akademii, przelajującymi artystami. Dotychczas występowali tylko na koncertach szkolnych i studenckich. Występy w Warszawie będą ich pierwszym poważnym egzaminem.

Opowiem krótko o każdym z młodych pianistów.

Siergiej Dorenski ukończył w tym roku Konserwatorium. Jest on leninym z najlepszych i najbardziej utalentowanych absolwentów. Obecnie Siergiej przygotował się do wystąpienia na aspiranturze. Jego praca kierownictwa profesorów Siergieja Szimbura, Grigorija Dorenskiego, Cecylie powiada, że Dorenski ma na wyrost dozwolone, Schumana, Beethovna, Prokofiewa, Liszt, Paganiniego, Liszt.



Siergiej Dorenski i Jurij Arjupietan

Pianistka Tamara Machnuda studiowała jako aspirantka Konserwatorium w Moskwie u prof. Jakowa Zakajewa. Tamara przyjechała do nas z Azerbejdżanu i uczestniczyła w Festiwalu uścisła w Warszawie w jej wykonaniu oprócz utworów klasycznych muzyki radzieckiej i zachodniej także utwory kompozytorów Azerbejdżanu. Młoda pianistka cechuje temperamentem i wyrazistością gry.

Jurij Arjupietan i Michał Woskresieński to studenci Konserwatorium. Obaj uczą się u nas niedawno. Arjupietan ukończył szkołę muzyczną w swej ojczyźnie — Armenii — wstąpił do Konserwatorium w Moskwie. W jego repertuarze wchodzi utwór Bacha, Chopina, Rachmaninowa, Liszt, a armiejskiego kompozytora Babadżaniana.

Najmłodszym spośród pianistów Michał Woskresieński studiował na drugim roku Konserwatorium u prof. Lwa Ogrina. Michał rozpoczął bardzo wcześnie naukę gry, początkowo grał razem z matką, później w dziedzinie szkolnej muzyki w mieście. Ogrin, a następnie w Moskwie w Szkole Muzycznej im. Ippolitowa — Iwanowa. Poetyka, która on najbardziej uderza w jego repertuarze, to dzieła Liszt, Prokofiewa, Rachmaninowa, Liszt, a armiejskiego kompozytora Babadżaniana.

Wszyscy młodzi wykonawcy z niecierpliwością czekają na występy festiwalowe, będą przecież grą w mieście, gdzie pochowane jest serce wielkiego Chopina, gdzie kołają i rozumieją muzykę.

NINA EMELIANOWA
Zasłużona artystka RSFR
działka wydziału fortepianu
Państwowego Konserwatorium
w Moskwie

Trio Bandurzystek

W słowach znanej ludowej pieśni ukraińskiej jest to całkiem proste:

„Wziął by ja banduru
Taj zahraw szczer znaw”.

Ala to tylko w pieśni. Wzięcie do rąk bandurę, spróbujcie zagrać tak, aby ze starożytnego instrumentu wydobyć pełne, ziewające się w melodii dźwięki.

Wierzcie, nie jest to ani proste, ani łatwe.

Ala o bandurach potem. Opowiedzmy najpierw o trzech ukraińskich dziewczętach. Ninię Pawlenko, Tamarze Poliszczuk i Walentyne Tretakowej.

Po raz pierwszy spotkały się one jesienią 1949 roku w Kijowskiej Szkole Muzycznej. Wtedy stały trzy urodziły się i wychowały na Ukrainie i w nagle między nimi było wiele wspólnego.

Nina Pawlenko jest córką kolchoznika z wsi Czerewki, beżenskiego rejonu na Kijowszczyźnie. Tamara Poliszczuk też urodziła się w kielchozie Weniherodok, ale w obwodzie Winnickim, a Wala Tretakowa pochodzi z robotniczej osady Bucza koło Kijowa. Wszystkie trzy ukończyły 7-klasową szkołę, wszystkie trzy aktywne pracowały w zespołach artystycznych, a teraz postanowiły uczę się w Szkole Muzycznej.

Nieco później okazało się, że dziewczęta mają i inne wspólne zainteresowania. Rzecz w tym, że każdy uczeń Szkoły Muzycznej nie może nie być muzykiem, chociażby został dyrygentem, czy powiewnym śpiewakiem, musi koniecznie nauczyć się grać na jednym z instrumentów muzycznych. Uczniowie najczęściej wybierają fortepian albo skrzypce. Nina i Tamara uczyły się na kursie dyrygentów, Wala wstąpiła na wydział wokalny i przed krótko z nich stało pytanie — jaki instrument wybrać?

I wszystkie trzy nie umiały się do siebie wybrać. — Bandura, mimo że żadna z nich nie miała tego instrumentu w domu.

Dlaczego właśnie bandura? Dziewczęta bardzo lubiły ukraińskie pieśni ludowe i nieraz śpiewały w szkolnym chórze pieśni, których słowa stanowiły wspaniałe wiersze i duma Tarasa Szewczenki. A tak już na Ukrainie jest, że tam gdzie dźwięczy śpiew trudno nie usłyszeć bandury.

Stary pedagog Władimir Andriejewicz Kabaczok, do którego przychodziły poedyńcze na lekcje gry na bandurze, bardzo im w tym pomagał. Razem z nimi zapoznawał im wspaniałą naukę. Na pierwszej lekcji Władimir Andriejewicz dał każdej z nich własną bandurę. — Oj chodźcie dziewczyna bierzcie!

— Spróbujcie grać i śpiewać razem — powiedział.



Dziewczęta spełniły polecenie i chciały nie poszło tak znów gładko, nauczyciel był zadowolony.

— Nic, wszystko będzie do brzo. Trzeba tylko popracować — uspokajał speszzone dziewczęta.

Doświadczony pedagog wiedział, że połączenie kłopotliwej Walenty z męzko Tamary i sprawną Ninę przy potrojnym akompaniowaniu bandury musi wnieść nową, piękną akcent w stare ludowe melodie dumek i pieśni.

Tak się też stało. Dziewczęta, których później w szkole zaczęto nazywać „małenką kapelą bandurzystek” bardzo dużo pracowały, opanowały technikę gry i śpiewu — uczyły się nowych pieśni. I kiedy minęły 4 lata nauki stały się jasne, że w Kijowskiej Szkole Muzycznej powstał bardzo oryginalny i jedyny w swoim rodzaju zespół — trio bandurzystek.

W kilka dni po ukończeniu szkoły zaproszono dziewczęta na występ na występie do Leningradu, potem do zachodnich okęgów Ukrainy.

Wzorczyste absolwentki stały się popularnymi artystkami, którym bardzo często proponowano udział w różnego rodzaju koncertach.

Dziewczęta rozumiały jednak dobrze, że muszą wiele jeszcze się uczyć, aby dokładnie opanować niełatwą sztukę gry i śpiewu.

Zdecydowały się wstąpić do Konserwatorium.

Poszły w zapomnienie koncerty — przygotowanie nowego repertuaru. Rozpoczęła się inna, równie uciążliwa praca.

Gdyby tak przynajmniej do Konserwatorium całe zespoły artystyczne nie miałybyśmy kłopotu z egzaminami, a tak każda z nas musi sama stanąć przed komisją egzaminacyjną — zarówno dziewczęcą.

Egzaminy poszły dobrze i wszystkie trzy bandurzystki zostały przyjęte na wydział orkiestralny Państwowego Konserwatorium im. Czajkowskiego w Kijowie. Tu spotkały się ze starym, dobrym, znanym Władimirem Andriejewiczem Kabaczkiem, który prowadził w Konserwatorium klasę bandury.

Wiosną 1954 roku młode bandurzystki wraz ze słynnymi artystami Ukrainy wyjechały do Moskwy na koncert poświęcony 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Na koncert przybyli kierownicy Partii i Rządu, deputowani Rady Najwyższej Związku i wielu powszechnie znanych szanowanych i cenionych w kraju ludzi.

I na wielkiej scenie wspólnie ze słynnymi artystami Ukrainy występowały trzy studentki I kursu Konserwatorium Kijowskiego.

Młoda, a przecież doświadczona artystki, nigdy nie miały tak wielkiej tremy, jak gdy zabrzmiły pierwsze dźwięki akompani-

mentu, ze srebrny popłynęła radośnie, słoneczna pieśń o kochanym Kijowie.

„Bili kasztany, swity wehni
Dał by bywać ja, luby mene...”

Z wielką emocją i liryzmem, i równie wielką prostotą śpiewały i grały bandurzystki ludowe pieśni.

A potem długo, długo nie milkiły brawa. Był to niezapomniany sukces. Zresztą podobnym sukcesem zakończył się występ trio bandurzystek na koncercie poświęconym dekadzie Ukrainskiej Twórczości w Moskwie.

Latem w czasie wakacji młode bandurzystki wyjechały do różnych miast Związku. Występowały u metalurgów Uralsu, u górników Zagłębia Kuźnieckiego, robotników Nowosybirsk.

Przeszły wakacje i znów nauka w Konserwatorium.

Nierozłączna trójka przyjaciółek po dawnemu razem. Na scenie, na zebraniach komсомольской organizacji, na przejazdach po rozrzuconym na stronach brzozech Dniepru, Prowmajańskim parku. A gdy siadają obok siebie na scenie i gdy biorą do ręki stare bandury, gdy dźwięczy śpiew, wydają się, że płynęły on z samego serca. I może właśnie ten czarujący liryzmem i świeżością śpiew kryje w sobie sekret sukcesów trzech młodych bandurzystek.

G. OSIPIENKO
Kijów

W polu brzoza stała

ROSYJSKA PIOSENKA LUDOWA



W polu brzoza stała, w polu liście zielone kypała. Luli, luli, aypała.

Ktoż z niej będzie galazki ścinał? Ktoż z niej będzie skrzypki wyrzynał? Luli, luli, wyrzynał.

Pójdź tam ku brzozie białuskiej, wytnie sobie skrzypki małuskie. Luli, luli, małuskie.

Potem utnę trzy galazeczki, zrobię sobie trzy fujaeczki. Luli, luli, fujaeczki.

Na skrzypkach będzie sobie grał, na fujaeczkach wesoło świstał. Luli, luli, będziem grał.

Tytuł strony w języku rosyjskim brzmiał po polsku w dosłownym tłumaczeniu: „Jeśliśmy za pokaleni i piśni te pniełmy, przyjaciele, przez świat...”

We shake hands with the youth of the whole world

Delegacja angielska liczy 1350 osób

„Angielska delegacja na V Światowy Festiwal w Warszawie reprezentować będzie wszystkie odłamy młodzieży angielskiej, bez względu na przekonania polityczne. Będzie to największa delegacja młodzieży angielskiej, jaka kiedykolwiek brała udział w dotychczasowych Festiwalach” — mówi Stan Levenson, sekretarz brytyjskiego Komitetu Festiwalowego. — Młodzież angielska wybrała na licznych zebraniach 1350 delegatów na Festiwal. Wśród nich znajdują się przedstawiciele wielkich organizacji związkowych i młodzieżowych, takich jak Związek Górników, Federacja Studentów Labourystów i Liga Młodzieży Komunistycznej.

Na Festiwal przybyli również delegaci i obserwatorzy organizacji kościelnych, jak np. Stowarzyszenie Młodzieży Prezbiteriańskiej, organizacji sportowych (jak np. Klub Lekkoatletyczny „Swansea”) i młodzieżowych stowarzyszeń uniwersyteckich.

Do Warszawy przyjechało również 300 studentów reprezentujących 15 kolonii brytyjskich. Studenci ci pracują i studiuje w Wielkiej Brytanii.

Brytyjski Komitet Festiwalowy ogłosił, że zbiórka pieniędzy na Fundusz Solidarnościowy, który przeznaczono na pokrycie kosztów podróży z kolonii brytyjskich do Warszawy umożliwił wszystkim tym delegatom przybycie na Festiwal.



Młodzi tancerze londyńscy podczas występów na jednym z przedfestiwalowych koncertów.

Gorąco pragniemy pokoju

W lipcu br. pod hasłem: „Zadamy zakaz broni wodorowej” odbyła się w Coventry konferencja młodzieży angielskiej. W konferencji tej, zorganizowanej przez Brytyjski Komitet Festiwalowy, wzięło udział 120 przedstawicieli młodzieży angielskiej ze wszystkich zakątków Wielkiej Brytanii. Zebrani uchwalili wystosowanie apelu do władz państwa, aby zakaz broni wodorowej i polezienia kresu próbom tej broni. Uchwalono również, że następna konferencja młodzieży angielskiej o zakaz broni wodorowej odbędzie się również w

Coventry, mieście, które najbardziej uciierpiało w czasie nalołów hitlerowskiego lotnictwa w 1940 roku.

Alderman Cresswell, burmistrz miasta Coventry i diukoln bojownik o pokój, który przybył na naszą konferencję oświadczył: „Zadaje sobie pytanie, czy po to z takim trudem odbudowujemy nasze miasto, aby domy nasze miały zamienić się znowu w gruzy? Musimy zapomnieć o tym co dzieło narodu i wspólnie dążyć do rzecz pokoju, przeciwko bombie wodorowej”.

Stan Vince, członek Brytyjskiego Komitetu Festiwalowego przypomniał nam w swym przemówieniu o strasznych skutkach działania broni atomowej.

„6 sierpnia 1945 roku w Hiroszimie zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wiele tysięcy zostało skazanych na bolesną śmierć w strasznych niecierpiach. W roku ubiegłym Amerykanie dokonali próbnego wybuchu bomby wodorowej na Oceanie Spokojnym. 10 tys. km kw. Oceanu zostało poddane działaniu promieni radionukleowych. Życie na tym obszarze zamuroło. 23 rybaków japońskich znajdujących się o kilkaset kilometrów od miejsca wybuchu odniosło straszliwe oparzenia. Jeden z nich zmarł. Jedynym ratunkiem przed tą straszną bronią jest osiągnięcie porozumienia między wszystkimi narodami w sprawie zakazu broni jądrowej i ustanowienia skutecznego systemu kontroli międzynarodowej”.

Znany uczyony angielski Earl Russel poparł nasz apel i oświadczył, że już czas najwyższy, aby narody porozumiały się w sprawie zakazu broni jądrowej i powszechnego rozbrojenia. Obecnie w fabrykach, szkołach, miastach i wsiach zbieramy podpisy pod naszym apelem. Delegacja młodzieży brytyjskiej na V Światowy Festiwal przywiezie ze sobą wiele podpisanych egzemplarzy apelu z Coventry. Pragniemy udowodnić całemu światu, że młodzież angielska gorąco pragnie pokoju i dąży do lepszego, szczęśliwego życia.

Artykuł o młodzieży angielskiej został opublikowany przez zespół redakcji „Challenger” — Londyn.

Młodym jest się tylko raz

Wraz z delegacją brytyjską na V Światowy Festiwal przyjeżdżają również kilka zespołów tanecznych i śpiewaczych.

I tak w wykonaniu Londyńskiego Chóru Młodzieżowego usłyszymy szereg pieśni młodych kompozytorów angielskich, którzy skomponowali je na cześć Festiwalu. Chór ten cieszy się wśród mieszkańców Londynu wielką popularnością i sympatią. Przepuszczamy, że chór spodobano się również uczestnikom Festiwalu. Członkowie tego chóru pragnieliby spotkać się z polskimi zespołami pieśni i tańca, a szczególnie z zespołem „Mazowsze”.

Angielski zespół taneczny „Młodzi Tancerze Londynu” przeżywał w ostatnich dniach małą tragedię — brakowało pieniędzy. Dopiero w ostatnich tygodniach chór ten zebrał wystarczającą ilość pieniędzy na pokrycie kosztów podróży do Warszawy i na zakup specjalnych strojów, w których zamierza wystąpić. Żadna pracownia kraviecka w Londynie nie chciała podjąć się wykonania w niezmienne krótkim terminie tych strojów. Na szczęście w końcu znalazła się taka pracownia i „Młodzi Tancerze Londynu” niedługo wyruszą do Warszawy.

Na estradach Warszawy usłyszą również tańce angielskie oraz tańce innych narodów w wykonaniu zespołu „Tancerze Przyjaźni”. Zespół ten przygotował również bogaty program ludowych tańców polskich. Ciekawi jesteśmy, czy zespół ten da egzamin wobec naszych polskich przyjaciół, którzy będą niewątpliwie nie tylko najlepszymi, ale i najsurowszymi sędziami.

„Młodym jest się tylko raz”. To tytuł ballady jazzowej, napisanej z okazji V Festiwalu przez znanego kompozytora Evana MacColla. Ballada ta opowiada o przyjaźni łączącej młodzież różnych narodów. Nie wypadła się chwalili, ale radzimy obejrzeć to interesujące przedstawienie. Jazzowe utwory i pieśni usłyszymy również w wykonaniu zespołu wokalnego „Essex Skiffle”.

Poza tym przyjeżdża do Warszawy zespół „Stowarzyszenie Tańca” z Newcastle, Walijski Chór Młodzieżowy, Zespół Tańców Ludowych z Middlesex oraz zespół pieśni i tańca, utworzony przez studentów z Indii Zachodnich, studiujących w Wielkiej Brytanii.

Czołowi sportowcy angielscy na boiskach Warszawy

Na Festiwal do Warszawy przyjeżdżają wielu sportowców angielskich. Między innymi zobaczymy w Warszawie Eleonorę Gordon, znaną pływaczkę, która dwukrotnie zdobyła tytuł najlepszej pływaczki Wielkiej Brytanii. Eleonora Gordon ustanowiła podczas rozgrywek o mistrzostwo Wspólnoty Brytyjskiej w Vancouver nowy rekord na 220 jardów. Dystans ten przeplęła ona w czasie 2,59,2 min.

— Jadę do Warszawy — mówi Eleonora Gordon — aby spotkać się ze sportowcami z całego świata. Szczególnie zależy mi na poznanym pływaczce uęgierskiej. Myślę, że mogę się wiele od niej nauczyć”.

W Igrzyskach Sportowych w Warszawie weźmie również udział John Brockway, sześciokrotny mistrz Wielkiej Brytanii w podnoszeniu ciężarów. Wraz z nim przyjadą również ciężarowcy — Fred Flaunery, Fred Murphy i Bill Langley oraz australijski ciężarowiec Ken McDonald, zdobywca srebrnego medalu podczas I Światowych Igrzysk Młodzieży w Buenos Aires w 1953 roku.

Pamiętacie zapewne Stana Brittaina, który zdobył trzecie miejsce w tegorocznym Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa. I on również przyjeżdża do Warszawy wraz z reprezentacją kolarską, którą wysłał Narodowy Związek Kolarski Wielkiej Brytanii.

Pingpongistów angielskich reprezentować będzie Ivor Jones, członek Angielskiego Stowarzyszenia Tenisa Stołowego.

„Wyjdzie mi się — mówi Ivor Jones — że podczas Festiwalu nie rozwiążemy trudnych i spornych problemów międzynarodowych. Wzajemne poznanie się i nawiązanie przyjaznych stosunków między młodzieżą różnych krajów będzie miało jednak niezmierne ważne znaczenie dla utrwalenia pokoju na świecie. Wierzę w to głęboko i dlatego przyjeżdżam do Warszawy na Festiwal”.

Ostatnio udział w Festiwalu zgłosiła również drużyna wioślarzy szkockich, którzy startować będą w konkurencji czwórek ze sternikami oraz dwójek szkieletowych. Wśród nich jest mistrzowie tenisa na trawie: Ian Louden i Bob Munro.

Al Festival SENTIREMO LA VOCE DELLA GIOVENTU ITALIANA

W ostatnim tygodniu przed Festiwalem w całym Włoszech odbywały się zebrania i wiece, na których młodzież wybierała swych delegatów. W styczniu „Ansaldo” w Genui młodzieży robotnicy na wielkim zebraniu uchwalił wystosowanie apelu do młodzieży pracującej i uczącej się Włoch.

Apel ten głosi: „Młodzi Włoch! W dniach wielkiego Festiwalu w Warszawie z jeszcze większym poświęceniem walczcie o prawo do pracy, do nauki, o lepsze życie i pokój.”

Apel ten został szeroko spopularyzowany i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród młodzieży o różnych przekonaniach politycznych.

W dniach 22 i 23 lipca młodzieży robotnicy fabryki „Meccanico”, huty „Ansaldo” i „Fossati” przemarszerowali ulicami Genui w wielkim pochodzie przedfestiwalowym. Do pochodu przylączyło się kilka tysięcy mieszkańców miasta.

W Sestri, Rivaoglio i Quatro młodzież odprowadziła na dworce swych delegatów wyjeżdżających do Warszawy. Pożegnania delegatów zamieniło się w manifestację pokoju i przyjaźni między narodami.

W tygodniu między miejscami pochodzących Udine, gdzie w czasie mianowanej wojny toczyły

się zaciekłe walki z hitlerowskim okupantem, odbyły się zebrania młodzieży pod hasłem: „Witamy Festiwal pokoju i przyjaźni w Warszawie”. We wszystkich tych manifestacjach uczestnicy wystąpili z trójkolorowym narodowym sztandarem włoskim i napisami: „Pozdrawiamy młodzież całego świata”, „Niech żyje Festiwal przyjaźni, niech żyje pokój”.

We Florencji, Neapolu, Polendza, Modenie, Cantazzara odbyły się wspólne wiece młodzieży katolickiej, socjalistycznej, komunistycznej, socjal-demokratycznej i republikańskiej. W apelu uchwalonym przez młodzież w Modenie czytamy:

„Na V Światowym Festiwalu w Warszawie nie zabraknie głosu młodzieży włoskiej. W Warszawie jesteśmy bronić pokoju i walczyć o lepszą przyszłość dla nas i naszej ołczyzny. Naprzód na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów”.

Tytuł w języku włoskim oznacza po polsku: Na Festiwalu usłyszymy głos młodzieży włoskiej.



Jeśli podamy sobie ręce — ZWYCIĘŻYMY

Nazywam się Maria Mezzopra, mam lat 20. Od trzech lat zarabiam na życie w Zakładach Mechanicznych „Conti” w Mediolanie, a mój narzeczony pracuje w Zakładach „Fiata”. Pierwszy raz piszę do gazety i to do gazety zagranicznej. Redakcja „Vie Nuove” zwróciła się do mnie, abym napisała parę słów o swym życiu, o swych marzeniach, o tym, czego oczekuję od życia i czego pragnę. Bardzo się ucieszyłam, gdy dowiedziałam się, że o mnie, skromnej robotnicy będą czytać młodzi Polacy w dalszej Polsce.

Moim największym marzeniem od trzech lat jest poślubić mojego drogiego Cezara. Tysiąc razy powiedziałam sobie, jak będzie wyglądało to nasze wspólne życie. W swych marzeniach widziałam już nasze małe mieszkanie, nasze dziecko, przeżywalismy nasze przyszłe zmartwienia i radości. Ślub nasz miał odbyć się w czerwcu br. Zamieszkać mieliśmy w moich rodziców. Malenki pokój, który obiecał nam odstąpić, był dla nas cenniejszy, niż wszystkie palace na świecie. Zgodnie z rozporządzeniem wydanym przez dyrekcję zakładów, w których pracuję, zakładom miało być moim ślubie. Od tej chwili zaczęła się cała ponura historia

Często słyszałam, że pracodawcy zwalniali młode robotnice, gdy te zamierzały wyjść za mąż. Nie chciałam jednak temu wierzyć. Jak można bowiem poznać, która młoda dziewczyna, która chce się połączyć ze swym miłochanym? Ale 11 czerwca br., na trzy dni przed naszym ślubem, wezwał mnie do siebie dyrektor zakładu.

„Kiedy zamierzasz wyjść za mąż?” — zapytał. „14 czerwca” — odpowiedziałam. „Wobec tego od 1 lipca jesteś zwolniona z pracy” — powiedział. „Ależ dlaczego, panie dyrektorze?” — „Rozmowa skończona” — przerwał mi dyrektor.

Zdawało mi się, że ziemia usuwa mi się spod nóg. Ja zarabiam

15 tys. lirów, a Cezar 25 tys. lirów. Nasze wspólne zarobki wystarczały zaledwie na utrzymanie życia. Z samych tylko pensji Cezarowi nie utrzymamy życia. Szukać nowej pracy? Ale gdzie? Pracę w Zakładach „Conti” o trzymaliśmy dzięki temu, że ojciec mój jest tutaj majtrem. O pracę tak daleko trudno we Włoszech. Co będzie z nami?

Następnego dnia Cezar poszedł do mojego dyrektora. Powołał się na konstytucję włoską, która mówi, że państwo otacza opieką rodzinę. Dyrektor odpowiedział: „Jeszcze więcej do państwa, niech wam pomoże. Za kilka miesięcy wasza narzeczona będzie miała dziecko, a my nie mamy pieniędzy na opłacenie ulupu inateryńskiego, a w ogole to z niełatwiami jest za duzo kłopotów”.

Co robić? Zawrzeć małżeństwo potajemnie? I tak się dowiedzą. Czy zamieszkać razem bez ślubu? A na to nie zgodzi się mój rodzice. A mieszkając? Nie mamy pieniędzy na wynajęcie mieszkania. Czynnosc są zbyt wysokie.

Poszłam do dyrektora i powiedziałam mu, że nie wychodzę za mąż i chcę nadal pracować. Zgodził się. Wszystkie nasze marzenia przysły jak banka mydła. Tak się to jakoś dzieje, że w chwilach nieszczęścia człowiek zaczyna szukać ratunku i pomocy wśród najbliższych ludzi. Rodzice nie nam pomóc nie mogli. A może koleżanki z pracy? A może koleżki Cezarowej?

W zakładach „Fiata” działa koło Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej. Nie raz słyszałam o jego działalności. A przecież oni, komuniści, zawsze i wtrwale domagają się sprawiedliwej płacy dla nas wszystkich, to przecież oni walczą o to, że by tacy młodzi ludzie jak ja i Cezar mogli żyć spokojnie i szczęśliwie. Wiedziałam, że Cezar nie lubi politykować, ale pewnego dnia powiedziałam: „Słuchaj, Cezar, u was jest dziś w sprawie kół Federacji. Chodźmy tam”, i poszliśmy.

Zebranie odbywało się w lokalu Komisji Zakładowej. Ku wielkiemu zdumieniu zauważyłam na sali wiele moich koleżanek.

„Adriana, ty też tu?” — A też — odpowiedziała moja przyjaciółka. — „Wczoraj mojego brata zwolnili z pracy”.

Mówiliśmy o wszystkich naszych warunkach życia i kłopotach. Zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora. Wszyscy rozumieliśmy, że jeżeli młodzi Włosi podadzą sobie ręce i walczyć będą o swa prawa, o zwyczajne ludzkie prawo do skromnego, godnego życia — to zwyciężymy. To ja i Cezar będziemy mogli się pobrać. A tam, w dalszej Warszawie nasi przedstawiciele, których sami wybraliśmy, opowiedzą młodzieży z całego świata, że młodzi Włosi tak samo, jak i wszyscy młodzi ludzie na całym świecie chcą pokoju, chcą pracować, chcą żyć w zgodzie ze wszystkimi narodami.

Pierwszym krokiem do poprawy warunków życia we Włoszech jest zgoda między narodami. Więcej szkół, mieszkań, nowych fabryk, więcej pieniędzy na opiekę nad matkami i dziećmi — oto co przyniesie za sobą pokój i przyjaźń.

Zgodnie, wszyscy. I Adriana, która należy do katolickiej organizacji, i Paolo — socjalista, i Sergio — komunistą, i ja, i mój Cezar wybraliśmy na tym zebraniu naszego delegata na Festiwal. Wybraliśmy Enrico Gallani, młodego robotnika z Zakładów „Fiata”.

Drozy, kochani przyjaciele. Głęboko jestem przekonana, że głos tysięcy młodych ludzi, którzy domagają się będą utrwalenia pokoju, przyczyni się do tego, że i ja, i mój Cezar będziemy wreszcie razem, że naszą pracę, rok za rokiem wykluwamy będziemy nasze lepsze jutro. Zyczą wam, gospodarzom Festiwalu, z całego serca — wszystkiego najlepszego.

MARIA MEZZOPRA

Dla nich będzie to PIERWSZY Festiwal

Ślub wojenny odbywał się dwa lata temu. Zaprzysiężenie się wówczas z dwoma żołnierzami. Tak się jakoś złożyło, że cała nasza trójka była zawsze razem. Nie zdołaliśmy rozdzielić częste zmiany pobytu naszej jednostki. Po raz ostatni widziałem się z moimi kolegami w listopadzie ubiegłego roku w Londynie. Spotkali się zupełnie przypadkowo w malej londyńskiej kawiarence. Rozmawialiśmy o tym i o owym. W takich wypadkach — po długiej rozprawie — nawet mężczyźni nie pozostają w tyle za kobietami. Gdy obmawialiśmy już wszystkich naszych kolegów i oficerów naszej jednostki zaczęliśmy rozmawiać o Festiwalu. Powiedziałem moim kolegom, że mam zamiar jechać do Warszawy na Festiwal. I rozeszliśmy się.

Po upływie paru tygodni od naszego spotkania otrzymałem dwa listy od moich przyjaciół.

„Napisz mi coś o Festiwalu” — pisał Bernard Donovan, 20-letni urzędnik z Port Talbot. Raymond Palmer, 20-letni kolejarz z Runcorn pisał: „Napisz mi wszystko co wiesz o Warszawie i o Festiwalu”.

Powodowały moje odpowiedzi do Bernarda i Raymonda. Pisałem im o poprzednich festiwalach, o tych wszystkich radościach i smutkach, jakie przeżywałem przez wiele dni uczestnicząc w festiwalu, o ogromnym zainteresowaniu festiwalem młodzieży całego świata.

„Przyjeżdżam do Warszawy. Zalecam nam paszporty i wizy” — brzmiała ich odpowiedź.

Nie udało mi się załatwić wszystkich formalności bez moich przyjaciół. Spotkali się znowu w Londynie. Po paru dniach otrzymaliśmy wreszcie paszporty i wizy. Wyjeżdżamy do Warszawy. Dla moich przyjaciół będzie to pierwszy Festiwal młodzieży walczącej o pokój i przyjaźń.

R. C.

Tytuł w języku angielskim znaczy po polsku: Ściskamy dłonie młodzieży całego świata.



Polski taniec ludowy w wykonaniu zespołu „Tancerze Przyjaźni” w czasie występów w Hyde Parku w Londynie.



Zespół wokalny w jednym z parków londyńskich.



WZYMAMY Festiwalowi SUKCESU!

Wzywamy SFMD i MZS w sprawie zwołania do Warszawy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wzmógł wysiłki młodzieży chińskiej w jej walce o pokój na całym świecie, budownictwo w kraju i lepsze życie. W każdej dziedzinie życia społecznego młodzi ludzie nie szczędzili wysiłku, aby przekroczyć zadania produkcyjne trzeciego roku pierwszej pięcioletki socjalistycznego budownictwa w Chinach.

Młodzież chińska z entuzjazmem przygotowywała się do Festiwalu. Nasza praca przygotowawcza przyczyniła się do rozwoju kulturalnego i sportowego życia młodych Chińczyków. Komitet Centralny Nowego Demokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej wzmógł wysiłki w kierunku rozwoju amatorskiej twórczości artystycznej i zdobywania odznaki „gotów do pracy i obrony”. Podczas tradycyjnego chińskiego Festiwalu Wiosennego w lutym br. robotnicy, chłopcy i studenci wzięli udział w szeregu imprez artystycznych — lokalnych i ogólnonarodowych, które wyłoniły wiele młodych talentów. Powstało również wiele nowych wartościowych widowisk. Poczynając od marca odbywały się zawody cieżarówców, siatkarzy, piłkarzy, gimnastyków itd. Zawody te miały na celu selekcję sportowców, którzy wezmą udział w II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży. Mimo krótkiej w wielu wypadkach, bo zaledwie 2-3 letniej praktyki, młodzi Chińczycy atleci pobili wiele rekordów krajowych. Zwyciężył wśród chińskiej młodzieży wywolała wiadomość o imprezach artystycznych i muzycznych, jakie odbędą się podczas Festiwalu. Napłynęło tysiące zgłoszeń z fabryk, szkół, jednostek wojskowych i oddalonych rejonów kraju.

Młodzi robotnicy Szanghaju pracowali dniami i nocą przygotowując medale dla zdobywców nagród artystycznych i sportowych. Uważali to oni za swoje honorowe zadanie. Młodzi artyści z Chintehchen, słynnego miasta porcelany, przygotowali wiele podarków dla uczestników Festiwalu z różnych krajów.

Chińska delegacja młodzieżowa składa się z przeszło 700 osób, w tym z zespołu artystycznego (370 osób) i zespołu sportowego (150 osób). Jest ona większa od chińskiej delegacji biorącej udział w poprzednich festiwalach i uosabia jedność chińskiej młodzieży różnych narodowości, zawodów i wierzeń religijnych. Pośród członków delegacji znajdują się przedstawiciele narodowości Li zamieszkującej wyspę Hainan w Południowych Chinach, młodzieży tybetańskiej, młodzi ludzie narodowości Tai z południowo-zachodnich rejonów pogranicznych, Mongołowie z północnych stepów. Wielu delegatów — to znani przeciwnicy w budowie socjalizmu. Na przykład, Chang Pai-fa jest młodym budownictwem, którego młodzieżowa brigada szturmowa 69 razy przekroczyła wykonanie swoich zadań w ciągu jednego roku, oszczędzając przy tym wiele stali i zapewniając dobre wykonawstwo robót. Młody technik Hu Chao-sung bardzo się przyczynił do przedterminowego wykonania

wielkiego pieca Nr 7 w Anshan. Li Hsiu-tung, znana z Chinach jako „dziewczyna z Tungshan”, organizowała grupy młodzieżowe do walki z bandami Ciang Kai-szeka, które atakowały wyspę Tungshan w 1953 r. Chin Chen-tu wykazał się jako dobry lekarz nosząc ludziom pomoc w ciężkich warunkach. Młody górnik Wang Hung-chen z zagłębia węglowego jest pomyslowym robotnikiem, który wprowadził wiele ulepszeń technicznych. Wang Teh-hon z państwowego gospodarstwa rolnego usiłując pracę, pogłębianiem wiadomości zawodowych i popularyzacją radzieckich metod uprawy roli zdołał uzyskać wysoki urodzaj jęczmienia. W skład naszej delegacji wchodzi też młodzi działacze kulturalni, młodzież katolicka oraz przedstawiciele YMCA.

Podczas Festiwalu nasz zespół zaprezentuje w swoim repertuarze ponad dziesięć tańców różnych bratnich narodowości Chin. Po raz pierwszy w imprezach festiwalowych wystąpią nasze orkiestry — jedna złożona z instrumentów ludowych, a druga — z nowoczesnych. Ta ostatnia istnieje dopiero od trzech lat; wykona ona uverture do opery „Halka” Moniuszki oraz symfonie Czajkowskiego Nr 4. Do repertuaru naszej klasycznej opery i baletu wchodzi: „Powódź na Górze Złota”, „Kradzież życiodajnych ził”, „Rozruchy w Pałacu Króla Smoków”, „Polowanie na tygrysa”, „Strzelanie do dzikiej gęsi” oraz „Ja widzę kwiat brzośkwini, lecz nie widzę Jej liścia”.

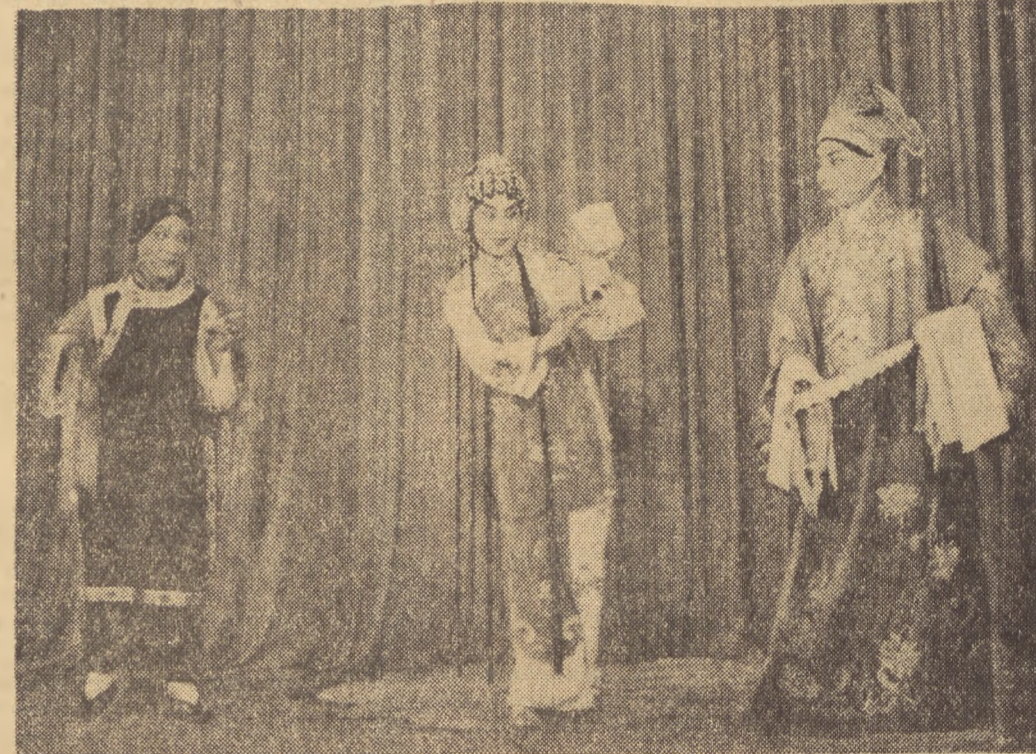
Program akrobacji zawiera numery: „Ruchome drzewo”, „Akrobacja na rowerze”, „Naśladowanie” oraz „Chińska żonglerka”.

Młodzi sportowcy chińscy wezmą udział w II MISM w takich dyscyplinach jak koszykówka, siatkówka, piłka nożna, podnoszenie ciężarów, pływanie, tenis stołowy — w wielu wypadkach po raz pierwszy w Igrzyskach Młodzieży.

Delegacja chińska zademonstruje też osiem filmów oraz zorganizuje wystawę fotografii, sztuki i rekodzielnictwa, co da pewne pojęcie o życiu, pracy i nauce młodzieży Nowych Chin.

Delegacja młodzieży chińskiej dając wyraz umiłowania pokoju i przyjaźni do młodzieży świata, przywiozła wiele podarunków. Młody pocztowiec przekazał podarunki dla swych zagranicznych przyjaciół biurokraczych przysłał do biura przesyłać listy do uczestników Festiwalu. Przesłał on także podziękowania dla całej młodzieży świata, życzy jej zdrowia i szczęścia oraz prosi powitać jego drogiego radzieckiego brata oraz polską młodzież, która tyle zrobila dla Festiwalu. Młody chiński ochotnik z Korei, który dopiero nauczył się sztuki pisania, przesyła za pośrednictwem delegacji list do uczestników Festiwalu. „Trzymałem swoje pióro nad tym listem przez czterdzieści dni, ale nie zdołałem powiedzieć tym młodym przyjaciołom za granicą wszystkiego, co chciałem — pisze żołnierz. — Słubuję uczestnikom Festiwalu, że potowiem poświęcić wszystko, co mam, nawet krew serdeczną, sprawie pokoju i dobrobytu ludzi”. Młodzi ludzie z narodowości Yi zamieszkującej gorzyście rejon Południowego Zachodu nakazali swemu delegatowi na Festiwal: „Nie zapomnij powiedzieć młodzieży z całego świata, że my, Yi, strzeżemy tu u siebie na wzgórzach pokoju, tak jak ona robi to gdzie indziej”.

Młodzież chińska jest przekonana, że Festiwal będzie ważnym wkładem w dzieło zjednoczenia młodzieży świata w walce o pokój i o dalsze osłabienie napięcia międzynarodowego. Szczere życzymy Festiwalowi sukcesu!



A viajem para o Festival de Varsovia

Mijęło zaledwie 21 dni od czasu, kiedy opuściliśmy Brazylię, a nam wydaje się, że było to już kilka miesięcy temu. Kiedy wsiadaliśmy na statek „Louis Lumiere” w nocy 6 lipca w Rio de Janeiro wszyscy czuliśmy, że znajdujemy się w przededniu pięknej przygody. Mielśmy przemierzyć wody oceanu w drodze do starej Europy. Mielśmy przejechać tysiące kilometrów przez szereg krajów, aby na koniec znaleźć się w Warszawie — mieście Festiwalu. Czekaliśmy na podróż długą i męczącą, która miała trwać więcej niż dwa tygodnie bez przerwy. Za chwilę nasi kłowni zostaną daleko. a z krajem będzie nas łączyć nie tęsknota. Ale podróż ta ma

z różnych krajów i mówimy różnymi językami, ale łączy nas wspólny cel: jest nim pokój i przyjaźń.

Droga z Brazylii była bardzo interesująca, ale i ciężka. Po podróży statkiem przejechaliśmy koleją przez Francję, Niemcy, Czechosłowację. Wszelkie trudy wynagrodziło nam jednak serdeczne przyjęcie jakie polskie dzieci zgotowały nam w pierwszym mieście polskim — w Stalinogrodzie. Powitały nas kwiatami, śpiewem i tańcem, a wielu delegatów z Brazylii nie mogło powstrzymać łez ze wzruszenia. Było to nasze pierwsze spotkanie z narodem polskim, który dzień a z krajem będzie nas łączyć swego pokojowo nad budową swego kraju, w barbarzyński



Ten brazylijski artysta z „Teatro Popular Brasileiro” wystąpi na Festiwalu. Foto: CAP

nam ułatwić spotkanie i zapoznanie się z tysiącami młodych ludzi z różnych krajów świata. Wierzmy, że w Warszawie zobaczymy, jak młodzież walczy o utrzymanie pokoju, że poznamy wolę przyjaźni i zrozumienia między wszystkimi narodami.

Odjechaliśmy pełni nadziei.

Tym samym statkiem płynęliśmy na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów delegacja Argentyny. Między młodzieżą naszych dwóch krajów wytworzyła się atmosfera serdeczności i przyjaźni, która była zapowiedzią tego, co będzie na Festiwalu. Pochodzimy

FLAVIO COSTA
student prawa Uniwersytetu w Bahii

Tytuł w języku portugalskim oznacza: pt. polski: W drodze na Festiwal do Warszawy.

Czy znacie „TANIEC MIECZÓW”?

Chiński młodzieżowy zespół pieśni i tańca, który występować będzie w dniach Festiwalu w Warszawie, składa się z 370 osób. Jest to największy zespół jaki kiedykolwiek reprezentował chińską sztukę za granicą. W wykonaniu zespołu zobaczymy opery klasyczne i tańce przeszło 10 mniejszości narodowych zamieszkujących Chiny Ludowe.

Oto niektóre role i tańce w wykonaniu chińskich artystów.

Zdjęcie nr 1
Yun Yen-ming w roli głównej w sztuce pt. „Hua Mu-lan zaciąga się do armii”.

Zdjęcie nr 2
„Taniec Mieczów”

Zdjęcie nr 3
Ma Hung-lin gra rolę główną w sztuce pt. „Bunt w niebie”.

Zdjęcie nr 4
Ludowy taniec mniejszości narodowej Yao pt. „Taniec długich bębnow”

Zdjęcie nr 5
Scena ze sztuki pt. „Romans”.

AI CZIN Zapowiada się DZIEŃ

Głosicie, plewcy mego do ludu przyszła,
Drogi już rosy są pełne
I gwiazda ostatnia spada.

Przychodzę od wschodu, od szumiącego idę morza.
Światło niosący światu,
Ludzkości niosący ciepło.

Wolam tych, co czekają z rozgorztałymi oczami,
Wolam odległe siła ubogie i miasta,
Obwieszczam im straż przednią słońca, blasku poselstwo.

Przyjmijcie mnie trąb graniem i syren wyciem.
Zamiatacz ulic niech do czysta ulice wymiata.
Obudźcie się, otulone mgłą włoski,
Wieslnaczki, otwórzcie kurniki,
Wieslnacy, wyprowadźcie w pole swe woły.

Opornądcie wewnętrzne i zewnętrzne podwórza.
Otwórzcie okna z kolorowego papieru
I bramy, na których widać napisy noworoczne.

Zbudźcie się, kobiety czujne i mężczyźni twardo śpiący,
Dziewczęta i młodzi zakochani,
Utudzone matki i dzieci przy ich boku.

Zbudźcie się, starzy i chromi,
Wojownicy ranni w bitwach o sprawę słuszną
I uciekinierzy z zajętych obszarów.
Zbudźcie się nieszczęśliwi. Ja was pocieszę.
Zbudźcie się, wszyscy żyjący ludzie.

Kto śpiewał umle niech pozdrowi mnie pieśnią,
Tancerz zaś tańcem.

Ty, poeto, nieś ludziom wieść szczęśliwą.
Powiedz im, że mają się uzbroid na me przyszłość.
Przybędę wezwany ostatnim kogutów pianiem.
Wszystkie oczy niech otworzą się ku niebu.
Oto już koniec nocy jest
I zbliża się błogosławiony świt.

Thum. Stanisław Ostrowski

Głos 120 milionów młodych Chińczyków

Gdy Nowe Chiny obchodziły uroczysto Pierwszy Maja lub Pierwszy Października — nasze święto narodowe — tysiące gołębi — symbole pokoju — wznosiły się nad placem Tien An-Men i wzbijały się w pikiński niebo, w samym sercu naszego kraju. Te piękne i ucielesniające idee pokoju ptaki wylatywały z rak szczęśliwych dzieci i chłopców.

Gdy obokrajowcy przybywali na ziemię chińską, witali się nawzajem kwiatami. Zaraz zostali otoczeni przez młodzież witałą ich przyjaźnie i przyjaznym uśmiechem. Czy wszystko to nie jest dowodem, że kochamy pokój? Pokój jest dla nas życiową potrzebą. Chociaż jesteśmy młodzi, wielu z nas doświadczyło okropności wojny. Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że odniemy zwycięstwo w walce przeciwko agresji, ale nie możemy nigdy zapomnieć ile kosztowała nas wojna. Jedenaście lat wojennego zniszczenia, sześć milionów rodzin, pozbawiono miliony ludzi młodzieńczej radości i porzuciło niemile ran do zaleczenia.

Dziś młodzież chińska wkracza w szczęśliwe życie. Nasza wzwolona Ojczyzna serdecznie nam się opiekuje. Od dziewczęcych lat w górach. Tasinan do wybrzeży Chin Południowych, od zryw Tybetu po groźne brzozy rzeki Huangpu, młodzi ludzie wszystkich narodowości, jakże zamieszkała nasza kraj, mają jak nigdy dotąd olbrzymie możliwości rozwoju. Walcząc o przekształcenie naszego kraju w socjalistyczny ogród, jesteśmy zdecydowani stać na straży pokoju, aby w ogrodzie tym kwiaty mogły jak najpełniej rozkwitać.

Wojna w Korei została zakończona, ale Stany Zjednoczone ciągle jeszcze okupują nasze terytorium Tajwan, zagrabiając przez to poważnie pokójowi na Dalekim Wschodzie.

Pokój światowy jest niepodzielny. Świat młodzieży chińska zainteresowana jest nie tylko w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie, ale również w innych częściach świata.

Młodzież chińska zdaje sobie sprawę z tego, że wzrost siły jej Ojczyzny sprzyja sprawie pokoju światowego. Pojawia się w naszym kraju liczne młodych robotników, którzy idą z zapałem do pracy, aby przyspieszyć socjalistyczne uprzemysłowienie Chin. Na przykład, Wang Chung-lung z Zakładów Żelaza i Stali w Anshan wykonał przedterminowo kilkanaście zadań produkcyjnych, przy nie zadaniu jego była najwyższej jakości. Młody górnik Kun Ching-sze z kopalni Pinghsiang był pierwszym robotnikiem, który w swoim kraju wyprodukował więcej niż Sheng Chi-lan wyróżniła się w pracy na roli. Popularyzując pracę kobiet w tym zawodzie i zachęcając młodzi do studiów agrotechnicznych, Sheng Chi-lan zdobyła sobie szacunek i została wybrana zastępcą kierownika rolniej spółdzielni produkcyjnej. Wiele młodych ludzi z entuzjazmem pracuje w przemyśle, rolnictwie i w innych dziedzinach gospodarki. Praca każdego z nich służy sprawie utrwalenia pokoju w świecie.

Dając wyraz umiłowaniu pokoju ponad 100 milionów Chińczyków podpisał Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zakazu broni atomowej. Prawie cała 120-milionowa młodzież chińska złożyła swe podpisy pod Apellem. Odbywały się liczne zgromadzenia poświęcone sprawie pokoju: brali w nich udział młodzi traktorzyści, którzy uprawiali nasze rodzime żywe ziemie, młodzi geolodzy, przemierzający niedostępne góry i rozległe lasy, dowódcy i żołnierze naszej Armii Ludowo-Wolodźczej, strzegący całoci naszych granic. W odpowiedzi na wezwanie Światowej Rady Pokoju, wykazali oni swoją postawę, podejmując zobowiązania, że będą jak najlepsze pracowali. Wu Chia-yu, 20-letnia dziewczyna narodowości Miao, powiedziała na wiecu, który odbył się z tej okazji: „Przekazujemy nasze ugroty w ziemię mlekiem i miodem plynącą. Jestem pewna, że zwyciężymy siły wroły”. Jest to głos nie tylko tej jednej dziewczyny, ale głos 120 milionów młodzieży chińskiej.

馮之丹
FENG CHIR-TAN

Napis z lewej strony u góry znaczy w języku polskim: Przyjaźń — Pokój.

My młodzi Polacy przyjeżdżamy do waszej bohater-
skiej i pięknej stolicy z go-
racym pragnieniem poznania
i zacieśnienia więzów przy-
jaźni z wami, drodzy polscy
przyjaciele! Do zobaczenia na
Festiwalu!

